

Leszek Kania

Na marginesie książki o najwyższych władzach wojskowych II Rzeczypospolitej

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14 (65)/4 (246), 162-170

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Na marginesie książki o najwyższych władzach wojskowych II Rzeczypospolitej

Piotr Krzysztof Marszałek, *Najwyższe władze wojskowe w systemie ustrojowym II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2011

Autor najnowszej monografii poświęconej organizacji i działalności najwyższych władz wojskowych II Rzeczypospolitej w latach 1918–1945, historyk państwa i prawa polskiego, znany jest z dobrych prac dotyczących działalności Trybunału Obrony Państwa, Komitetu Obrony Państwa, Rady Obrony Państwa, a także jako znawca stanów szczególnych i przedwojennej Policji Państwowej. Omawiana praca stanowi zwieńczenie badań nad problematyką organizacji władz wojskowych II Rzeczypospolitej. Nie od rzeczy będzie dodanie, iż recenzentem wydawniczym monografii był dr hab. Leonard Górnicki, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, a sama książka była podstawą postępowania habilitacyjnego (opiekun naukowy dr hab. Marian Ptak, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego) zakończonego pomyślnie w 2013 r. na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. Monografia ta otrzymała pozytywne recenzje i uznanie środowiska wrocławskiego. Jest to pozycja bez wątpienia potrzebna i ważna. Chciałbym jednakowoż spojrzeć na nią bardziej krytycznie, z nadzieją, że pozwoli to autorowi rozważyć wprowadzenie zmian i uzupełnień przed jej ewentualnym drugim wydaniem.

We wstępie autor zawarł, moim zdaniem, wielce kontrowersyjny *passus*, że jego monografia jest (...) *pierwszym opracowaniem ukazującym kierunki ewolucji polskich struktur władz państwowych w zakresie zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi w ustroju II Rzeczypospolitej*. W innym miejscu stwierdził, że w tym przedmiocie (...) *do tej pory nie przeprowadzono syntezujących badań naukowych oraz, że kwestia ustroju najwyższych władz wojskowych jako elementu jednolitego systemu ustrojowego władz publicznych państwa pozostawała na marginesie rozważań nad polską wojskowością* (s. 22). Otóż, pozwolę sobie nie zgodzić się z tym poglądem. Wprawdzie dotychczas nikt tak dobitnie nie zaakcentował swego pierwszeństwa w badaniach, jak Marszałek, ale ta deklaracja w żadnej mierze nie podnosi merytorycznej wartości pracy. Mam bowiem wrażenie, że problem badawczy jest wyimaginowany, a ponadto został on określony w taki sposób, aby zapewnić pracy prawnoustrojowy charakter. Niestety, tego celu autor nie osiągnął i zaprezentował nam w istocie kolejną pozycję z kręgu najnowszej historii polskiej wojskowości, tyle że w „opakowaniu” historycznoprawnym. Monografia jest bowiem kolejną próbą spojrzenia na rozwój naczelnych władz wojskowych II RP przez pryzmat polityki i burzliwych wydarzeń epoki. Przyporządkowaniu monografii do kategorii prac historycznoprawnych ma m.in. służyć zastosowanie „prawniczo” brzmiących podtytułów. Z tych też zapewne powodów autor tak często wprowadza do tekstu takie pojęcia, jak np.: „podstawy prawne”, „ustrój”, „zagadnienie ustrojowe” czy „prowizorium konstytucyjne”. Wszechobecność takich ozdobników staje się, niestety, nużąca. Gdy jeden dowódca dochodzi z drugim do konsensusu, mamy od razu

do czynienia z *porozumieniem konstytucyjnym*, gdy gen. Władysław Sikorski został mianowany dowódcą Armii Polskiej we Francji, to podpowiada się czytelnikowi, że to stanowisko nie było przewidziane w konstytucji z 1935 r. (s. 284). Część wywodów jest nieczytelna i niezrozumiała, a lekkość pióra tu i ówdzie przeradza się w nieodpowiedzialność za słowo. Dla przykładu, we wstępie autor zżyma się nad brakiem badań prawnoustrojowych w odniesieniu do pozycji najwyższych władz wojskowych II RP i pisze: (...) *wpływ na ten stan rzeczy miał brak doktrynalnego określenia władz wojskowych (...) szeregu pojęć związanych z tym zagadnieniem, jak choćby zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi, czy samych sił zbrojnych. Zagadnień tych nie podejmowali autorzy okresu międzywojennego, ograniczając się do omówienia postanowień konstytucyjnych*. Na tej samej stronie autor jednak wspomina, że zagadnienie zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi podejmowali w okresie międzywojennym tak wybitni konstytucjonaliści, jak: Wacław Komarnicki, Roman Starzyński i Władysław L. Jaworski, a Maciej Starzewski nawet *przeprowadził głębszą analizę samego pojęcia zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi oraz porównując polskie regulacje konstytucyjne, dokonał wnikliwej analizy problemu* (s. 22). W podsumowaniu pierwszego rozdziału autor pokusił się znów o konkluzję, że w II RP nie pojawił się problem cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi jako samodzielne zagadnienie ustrojowe (s. 63). Przyznam, że nie rozumiem, co autor miał na myśli, używając ozdobnika: *samodzielne zagadnienie ustrojowe*. Zawartość rozdziału szóstego, zatytułowanego *Spór o cywilną kontrolę nad siłami zbrojnymi w latach 1921–1926*, z podrozdziałem *Ustrój najwyższych władz wojskowych w projektach konstytucyjnych*, tej konkluzji wyraźnie przeczy. Czegoś przeciwnego dowodzą także ukazane przez autora spory, poglądy i projekty ustawodawcze. Podobnych sprzeczności jest zresztą więcej.

Autor określił pracę jako syntezę prawnoustrojową, w której dominująca jest metoda dogmatyczna, a przedmiotem badań są normy prawne. Metoda historyczna miała stanowić jedynie uzupełnienie tej pierwszej. Tymczasem ta podkreślana wiele razy odmiennosć od publikacji *stricte* historycznych jest gołosłowna. Jeśliby dokładnie przeanalizować treść pracy Marszałka, to analiza przepisów prawnych zajmuje nie więcej niż dziesiątą część tekstu. Być może nawet mniej. Trudno zresztą mówić o analizie, gdyż narracja zazwyczaj sprowadza się do pobieżnego przytaczania aktów normatywnych w całości lub w obszernych fragmentach. O analizie prawnoporównawczej w zasadzie nie ma mowy. Mimo więc wspomnianych deklaracji mamy do czynienia z kolejną monografią z historii wojskowości, choć tym razem napisaną przez prawnika. I dobrze się stało. Jako prawnik i zarazem historyk nie mam bowiem wątpliwości, że najgorsze, co może spotkać nawet wyrobionego czytelnika, to tekst będący efektem obrania li tylko metody dogmatycznej. Na szczęście, jak już wspomniałem, autor nam takiej narracji oszczędza. Nie ma zresztą innego wyjścia. Materiału źródłowego na dobrą pracę dogmatyczną starczyłoby jedynie na szkic prawnohistoryczny. Mamy więc opisany na kilku stronach powrót Józefa Piłsudskiego z Magdeburga w listopadzie 1918 r., bardzo obszernie przedstawione tło kryzysu przysięgowego, a nawet sporej objętości biogram Philippa Scheidemanna, z którego dowiadujemy się, że ten znany polityk niemiecki pochodził z ubogiej rodziny, ojciec był tapeciarnikiem, on sam zaś pracował w młodości jako pomocnik zecera (s. 118). Przy zastosowaniu metody dogmatycznej czytelnik nie otrzymałby takich informacji. Inna sprawa, czy są one w takiej pracy niezbędne.

Mamy zatem wiele ciekawych kwestii, ciekawostek i smaczków, dzięki którym czytelnik może się przygotować do odbioru trudniejszych fragmentów z problematyki prawnoustrojowej. Taki sposób przekazu ułatwia zrozumienie istoty przedstawianych zagadnień przez ukazanie tła podejmowanych decyzji. Zatem konsekwentne zastosowanie przez autora metody historycznej możemy uznać za zaletę pracy. Po cóż więc ta mistyfikacja, utrzymywanie, jakoby książka ta była odmienna od wcześniejszych prac z tej tematyki, jakoby wreszcie była to w ogóle *pierwsza synteza*? Wszak od ćwierć wieku Lech Wyszczelski publikuje prace na temat najwyższych władz wojskowych w systemie politycznym i prawnym II Rzeczypospolitej i bynajmniej nie przypisuje sobie na tym polu pierwszeństwa. Brak wyczerpującego przedstawienia ważniejszych prac tego autora jest dla mnie niezrozumiały. Podobnie zresztą jak niezauważenie dorobku w tej dziedzinie innych historyków wojskowych, że wymienię Tadeusza Kmiecika, Dariusza Wizora, Piotra Staweckiego, Mariana Zgórniaka, Mieczysława Ciepłowicza, Bolesława Woszczyńskiego, Magdalenę Hułas, Andrzeja Grzywacza, Tadeusza Böhma, Tymoteusza Pawłowskiego, Dariusza Góreckiego, Franciszka Kalinowskiego, Karola Olejnika, Włodzimierza Suleję, Jana Orzechowskiego, Jana Maślankę, Władysława Gierowskiego, Jana Czerwińskiego, Reginę Czarnecką i autora niniejszej recenzji.

Żeby nie być gołosłownym, przedstawiam pozycje bibliograficzne, których w takiej syntezie nie powinno zabraknąć: Tadeusz Kmiecik, *Sztab Generalny (Główny) Wojska Polskiego w latach 1918–1939*, Słupsk 2005; Lech Wyszczelski, *Wojsko a system parlamentarny II Rzeczypospolitej*, „Wojsko i Wychowanie” 1991, nr 10; *Sztab Generalny (Główny, Naczelnego Wodza) Wojska Polskiego w latach 1918–1945*, w: *Sztab Generalny Wojska Polskiego w systemie obrony i bezpieczeństwa państwa*, Warszawa 2008¹; Piotr Stawecki, *O dominacji wojskowych w państwowym aparacie cywilnym w Polsce w latach 1926–1935*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1965, nr 3; Andrzej Grzywacz, Marcin Kwiecień, *Wojskowy Trybunał Orzekający. Powstanie i działalność*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2000, nr 1–2; Waldemar Rezmer, *Operacyjna służba sztabów Wojska Polskiego w 1939 roku. Organizacja, zasady funkcjonowania, przygotowanie do wojny*, Toruń 1993; Grzegorz Górski, *Ustrój Polskiego Państwa Podziemnego 1939–1945*, Lublin 1995; Waldemar Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1940–1945*, Warszawa 1995; Janusz Paśnik, *Status prawny Delegatury Rządu na Kraj 1940–1945*, Warszawa 1991; Teresa Towpik-Szejnowska, *Rozwiązanie PSZ na Zachodzie 1945–1947*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1983, nr 2–3; Jacek Piotrowski, *Spory o kształt polskiej demokracji jako element walki politycznej na uchodźstwie w latach 1939–1945*, w: *W kręgu idei, polityki i wojska. Studia ofiarowane Profesorowi Januszowi Farysiowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Szczecin 2009; Tymoteusz Pawłowski, *Idea rozbudowy Wojska Polskiego 1935–1939*, Warszawa 2009; Eugeniusz Piwowarski, *System mobilizacji sił zbrojnych Polski w latach 1921–1939*, Toruń 2001; Mirosław Dymarski, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999; Tadeusz Wyrwa, *Odbudowa władz Rzeczypospolitej*

¹ Praca dostępna także w Internecie. Pominąłem kilkanaście opracowań tego autora poświęconych miejscu i roli Wojska Polskiego w strukturach politycznych i państwowych II RP, które są powszechnie znane historykom wojskowości.

w *Paryżu i Angers, wrzesień 1939–czerwiec 1940*, w: *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej*, Londyn 1994; Maria Pestkowska, *Za kulisami rządu emigracyjnego we Francji*, Warszawa 2000, oraz kilkunastu studiów Jerzego Nazarewicza, Stanisława Przyjemskiego i niżej podpisanego publikowanych w latach 1979–2010 na łamach „Wojskowego Przeglądu Prawniczego”, „Wojskowego Przeglądu Historycznego” oraz uczelnianych czasopism wojskowych. Omówiono w nich proces tworzenia i rozwój struktur sądownictwa wojskowego i prokuratury wojskowej II RP na tle rozwoju najwyższych władz wojskowych. Z pozycji przedwojennych zabrakło mi co najmniej dwóch ważnych artykułów: Juliana Stachiewicza, *Niemieckie plany organizacji Wojska Polskiego przy pomocy Niemiec w czasie wojny światowej*, „Niepodległość” 1930, t. 1 oraz Zygmunta Sitnickiego, *Prezydent Rzeczypospolitej a władza wykonawcza*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1931, nr 3. Dobór literatury w wypadku jej obfitości zawsze jest selektywny.

Znaczący dorobek pozostawili autorzy przedwojenni, wśród których było wielu polityków i dowódców. Organizacja żandarmerii, audytoriatu i kierowniczych agend MSWojsk była w ostatnim czasie przedmiotem zainteresowania wielu badaczy, pośród których należy wymienić m.in.: Waldemara Rezmera, Jana Orzechowskiego, Edwarda Jaroszuka, Jana Sulińskiego, Janusza Stępnia i niżej podpisanego. Z kolei zagadnienia ewolucji struktur najwyższych władz wojskowych II Rzeczypospolitej były poruszane w biografjach dowódców i polityków II RP, że wymienię prace najbardziej znane: Piotr Olstowski, *Generał Gustaw Orlicz-Dreszer*, Toruń 2000; Dariusz Fabisz, *Generał Lucjan Żeligowski 1865–1947. Działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 2007; Marek Sioma, *Stawoj Felicjan Składkowski 1885–1962. Żołnierz i polityk*, Lublin 2005; Olgierd Terlecki, *Generał Sikorski*, Kraków–Wrocław 1981–1983; Marian Marek Drozdowski, *Władysław Raczkiewicz. Prezydent RP*, t. 1–2, Warszawa 2002; Jerzy Marek Nowakowski, *Walery Sławek 1879–1939. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988; Mariusz Patelski, *Generał Tadeusz Jordan-Rozwadowski – żołnierz i dyplomata*, Warszawa 2002; Stefan Aksamitek, *Generał Józef Haller. Zarys biografii politycznej*, Katowice 1989; Ryszard Mirowicz, *Edward Rydz-Śmigły. Działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 1988. Większości z tych pozycji autor, niestety nie wykorzystał w swojej pracy. Budowa i ewolucja najwyższych władz wojskowych II RP była przedmiotem badań historyków zajmujących się sprawami mobilizacji sił zbrojnych, doktryny wojennej, rozwojem wszystkich rodzajów broni i służb Wojska Polskiego i Marynarki Wojennej, że wspomnę następujących autorów: Ryszard Rybka, Kamil Stepan, Stanisław Ordon, Janusz Odziemkowski, Eugeniusz Piwowarski, Tadeusz Rawski, Eugeniusz Kozłowski, Edward Krawczyk, Janusz Skelnik, Janusz Rejnert, Waldemar Jarno, Andrzej Rossa, Andrzej Wesołowski, Bogusław Stachula, Jan Rzepecki, Tadeusz Panecki i Janusz Gołębiowski. Wszyscy ci badacze poświęcili mniej lub bardziej obszerne fragmenty swoich prac zagadnieniom organizacji najwyższych władz wojskowych w systemie organów władzy II RP. Autor omawianej pracy nie musiał więc występować w roli pioniera, który przeciera szlaki w terenie nieznanym, nigdy niepenetrowanym przez innych badaczy. Trudno zrozumieć, dlaczego z uporem kreuje się w takiej roli. Czyżby autor uznał cały dotychczasowy dorobek historyków wojskowych za nieważny, a więc nie wart uwzględnienia? Jeżeli tak, to uczynił to niewątpliwie ze szkodą dla swoich badań.

Po tych uwagach o charakterze ogólnym, przejdźmy do omówienia konstrukcji pracy. Składa się ona z sześciu rozdziałów. Pierwszy z nich omawia poglądy polityków, dowódców i badaczy na ustrojowe usytuowanie najwyższych władz wojskowych w konstytucyjnym systemie organów państwowych na tle doświadczeń I wojny światowej. W drugim rozdziale autor pokazał początki organizacji władz wojskowych w schyłkowym okresie wojny (1917–1918) i pierwszych miesiącach po odzyskaniu niepodległości. W trzecim omówił organizację najwyższych władz wojskowych w latach 1918–1921, a w czwartym i piątym przedstawił spory o cywilną kontrolę nad wojskiem po zamachu majowym oraz model ustroju najwyższych władz wojskowych w latach 1926–1939. Ostatni, szósty rozdział został poświęcony organizacji polskich najwyższych władz wojskowych w okresie II wojny światowej (1939–1945), aczkolwiek autor doprowadził swoją narrację do połowy 1947 r.

Za niedopatrzenie uważam zbagatelizowanie ostatniego okresu istnienia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i ich przekształcania w Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPiR – Polish Resettlement Corps). Autor pominął także przekształcenie Sztabu Głównego WP w komórki likwidacyjne w pierwszej połowie 1947 r. i utrzymuje, że do 10 lipca 1947 r. wszystkie jego struktury funkcjonowały w niezmiennym kształcie (s. 339). Prawda historyczna jest jednak inna. Najwidoczniej autor albo nie dostrzegł istniejącej na ten temat literatury naukowej, albo też z niejasnych przyczyn uznał ją za nieistotną. Trudno na przykład zrozumieć, dlaczego w bibliografii uwzględnił opracowanie Bronisława Łokaja pt. *Likwidacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1945–1946* („Zeszyty Historyczne” 1976, z. 35), ale już nie uczynił tego ani w tekście, ani też w odsyłaczach. Przypomnijmy, że w miejsce rozwiązanego Sztabu Głównego WP wprowadzono Główną Komisję Likwidacyjną PSZ na Zachodzie. Likwidacją objęto także służby wchodzące w skład Sztabu Głównego WP. Przykładowo, w miejsce Szefostwa Sądownictwa Wojskowego, Najwyższego Sądu Wojskowego i Naczelnego Prokuratora Wojskowego powołano 2-osobowe Biuro Likwidacyjne Sądownictwa PSZ na Zachodzie. Pominiecie tych kwestii w pracy spowodowało, że zabrakło w niej odniesienia się do sytuacji prawnej oficerów i żołnierzy PSZ na Zachodzie po utworzeniu PKPR. Formalnie wszyscy oficerowie i żołnierze WP *en bloc* niejako automatycznie weszli bowiem w skład armii brytyjskiej, co jest już mniej znanym faktem. Inna sprawa, że personel Polskich Sił Powietrznych będący częścią Royal Air Force, od lipca 1940 do lutego 1944 r. był prawie wyłączony spod jurysdykcji polskich władz wojskowych. O tym w książce nie ma słowa, a w przeszłości pisali o tym m.in. Marian Flemming, Jerzy Nazarewicz i niżej podpisany.

Autor skupił się głównie na okresie międzywojennym. Szkoda, że kilka tak ważnych i ciekawych lat, poczynając od klęski wrześniowej, a kończąc na likwidacji PSZ na Zachodzie (1940–1947), zostało pomieszczonych na 55 stronach, co stanowi ledwie ósmą część monografii. Może nie trzeba było się koncentrować na młodości Philippa Scheidemanna, a w zamian za to podejść do sprawy bardziej rzetelnie. Mamy tu do czynienia z wyraźnym zachwianiem proporcji w przedstawianiu badanych zagadnień.

Przytoczony przykład uchybień konstrukcyjnych nie jest jedyny. Inny dotyczy niepotrzebnie szerokiego przedstawienia dogłębnie zbadanego już okresu przedmającego. Doprawdy zbędne było powielanie znanych informacji na temat struktur MSWojsk w pierwszych latach niepodległości, Komisji Prawnej, Rady Wojskowej czy Wojskowej Komisji Ustawodawczej. Są to wątki zbadane, udokumentowane

i opisane w literaturze, ale Marszałek postanowił odkryć je na nowo. Z drugiej strony na omówienie genezy i pozycji ustrojowej Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych autor przeznaczył ledwie 4 strony. Jest to tym dziwniejsze, że autorzy nawet kilkunastostronicowych opracowań przeznaczali na przedstawienie tego zagadnienia znacznie więcej miejsca (np. Lech Wyszczelski, Piotr Stawecki). Przy tym autor ani na krok nie posuwa naprzód dotychczasowej wiedzy na ten temat.

Za wartość dodaną uważam natomiast przywołanie projektów dotyczących budowy i reformy najwyższych władz wojskowych w latach 1917–1945, a było ich niemało i nie wszystkie były wcześniej przez badaczy zauważone. Przedstawienie projektów autor rozpoczął przeglądem opinii polityków i dowódców na kwestię organizacji najwyższych władz wojskowych. Narrację otwiera omówienie poglądów Wojciecha Falewicza na ustrój najwyższych władz wojskowych, zgłoszonych przed objęciem zwierzchnictwa nad wojskiem przez Radę Regencyjną. Następnie przedstawiono opinie anonimowych autorów, a potem koncepcje zgłoszone przez Józefa Piłsudskiego, Kazimierza Sosnkowskiego, Wacława Stachewicza, Stanisława Szeptyckiego, Tadeusza Rozwadowskiego, Tadeusza Kutrzebę, Jerzego Szydłowskiego i Jana Dąbrowskiego. W zasadzie ferment intelektualny i dyskusje trwały co najmniej do połowy 1926 r., kiedy to dekretem o najwyższych władzach wojskowych zakończono etap modelowania struktur dowódczych. Autor trafnie uchwycił, wyeksponował i przedstawił ważniejsze tezy tych koncepcji. Ciekawie zostały przedstawione projekty prawodawcze z okresu Tymczasowej Rady Stanu i Rady Regencyjnej. Na uwagę zasługuje interesujący projekt organizacji Komisji Wojskowej autorstwa Franciszka Radziwiłła, dwa projekty Jana Wroczyńskiego, memoriał Kazimierza Czerwińskiego i projekt organizacji Sztabu Generalnego WP przedłożony przez zespół oficerów kierowany przez Juliana Zagórskiego. Spory o kompetencje Naczelnego Wodza trwały w Radzie Wojskowej, Radzie Wojennej i na zewnątrz sił zbrojnych aż do zamachu majowego. Autor równie interesująco przedstawia projekty zmian ustroju najwyższych władz wojskowych do końca wojny. Za zaletę pracy można właśnie uznać omówienie projektów prawodawczych i towarzyszących im głosów w dyskusji wśród postów, polityków i dowódców wojskowych. To właśnie wejście w historię przedwojennego parlamentarysty i politycznej kuchni przy okazji oceny projektów aktów normatywnych przydało tej pracy zalet poznawczych. Pod tym względem monografia Piotra K. Marszałka nie ma sobie równych i zapewne będzie uwzględniana w dalszych badaniach nad budową i ewolucją najwyższych władz wojskowych II RP.

W pierwszych partiach swojej książki autor obrał za cel przedstawienie poglądów i projektów organizacji najwyższych władz wojskowych na tle rozwoju Ministerstwa Spraw Wojskowych w latach 1921–1939. Uważam, że autor nie tylko nie rozszerzył dotychczasowej wiedzy na ten temat, ale nawet cofnął się w stosunku do istniejących ustaleń. Praca nie uwzględnia przekształceń departamentów MSWojsk ze zmianą ich numeracji (np. Departamentu Sprawiedliwości MSWojsk z IX na X) i okresowego rozbięcia struktur służby sprawiedliwości. Odnosnie wojskowego wymiaru sprawiedliwości Marszałek popełnia zresztą błędy od początku do końca książki, tj. od etapu omawiania dorobku Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu w 1917 r. aż do ostatnich lat II wojny światowej. Nie dostrzegł chociażby utworzenia w 1944 r. w Londynie Najwyższego Sądu Wojskowego. Są również błędy poważniejsze. Autor przedstawił dorobek KW TRS Królestwa Polskiego (s. 81–84) tak wybiórczo, że nie uniknie zarzutu pozorowania pracy na źródłach archiwalnych. Zbadał wprawdzie archiwalia

dokumentujące działalność Komisji Wojskowej TRS w 1917 r., ale tylko te, które znajdują się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie (CAW, Zespół Komisja Wojskowa TRS). Nie uwzględnił również istotnych archiwaliów z Archiwum Akt Nowych (Tymczasowa Rada Stanu, sygn. 16, mikrofilm B-7522). Autor w bibliografii wymienił hurtem sygnatury z AAN, od 16 do 21, więc musiał się z tymi materiałami zetknąć. Tymczasem z tekstu to nie wynika. Omawia prace studyjne nad opracowaniem w Komisji Wojskowej TRS „Kodeksu karzącego” na podstawie pomników prawa karnego wojskowego z XIX w. i na tym przedstawianie tego dorobku kończy. Faktycznie prace studyjne nad opracowaniem kodeksu karnego wojskowego na potrzeby Wojska Polskiego kontynuowano w Komisji Prawno-Wojskowej. Prace te zakończyły się w lipcu 1917 r. wyborem, tłumaczeniem i dostosowaniem do polskich warunków niemieckiego kodeksu karnego wojskowego z 1872 r., wojskowej procedury karnej, przepisów dyscyplinarnych, kancelaryjnych i wprowadzających (Leszek Kania, *Podjęcie prac przygotowawczych w zakresie wojskowego prawa karnego na ziemiach polskich w okresie I wojny światowej*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2000, nr 3–4, s. 141–153). Niestety, autor tych ustaleń w swojej pracy nie wykorzystał. W tym miejscu nasuwa się podstawowa uwaga: jeśli Piotr K. Marszałek za cel badawczy obrał organizację najwyższych władz wojskowych II RP i zadeklarował opracowanie pierwszej syntezy prawnoustrojowej, to po cóż drobiazgowo zajął się, zresztą nieudolnie, problematyką wyboru kodeksów karnych dla audytoriatu w 1917 r.? Nie dość, że problem został w przeszłości gruntownie zbadany i ma swoją literaturę, to w dodatku nie wiąże się on z deklarowanym kierunkiem badań autora, gdyż należy do materii prawa sądowego.

We wstępie autor zarzucił Reginie Czarneckiej, że opisując organizację, rozwój i działalność MSWojsk i Sztabu Generalnego WP, nie poruszyła wszystkich ważniejszych kwestii (s. 24). Zarzut należy do tej kategorii, że trudno z nim polemizować. Odmienne od p. Marszałka, uważam opracowanie Czarneckiej za bardzo udane. Autorka ta zdobyła się bowiem na podejście *stricte* ustrojowe, czego Marszałek nie chciał dostrzec. Na tym tle stawiam mu więc konkretny zarzut, że mając sposobność i wyraźne zakreślone pole badawcze, nie odniósł się do kwestii konstytucyjności niefortunnego rozkazu marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego wydanego 17 września 1939 r. do Wojska Polskiego w związku z agresją sowiecką. Jeśli autor uznał za podstawowy cel przeprowadzenie analizy norm regulujących ustrojową pozycję najwyższych władz wojskowych wśród konstytucyjnych organów II RP, to niestety celu tego nie osiągnął, gdyż takiej analizy brak. A przecież zadeklarował, że podstawową rolę w jego badaniach odegra metoda dogmatyczna. Rad bym się np. autorytatywnie dowiedzieć od badacza problematyki prawnoustrojowej, czy Naczelnny Wódz marsz. Rydz-Śmigły miał prawo decydować o tym, z kim oddziały Wojska Polskiego powinny walczyć w razie agresji na wschodnie ziemie Rzeczypospolitej². Niepokoi mnie coś jeszcze. Kiedy autor przedstawia zmiany personalne w Radzie Ministrów we wrześniu 1939 r. i rolę w tym (kreatywną) Naczelnego Wodza, dochodzi do konstatacji, że (...) *centrum decyzyjne w państwie wyraźnie przesunęło się z ośrodków konstytucyjnych na pozakonstytucyjne* (s. 271). Rzecz w tym, że Konstytucja RP z kwietnia 1935 r. wyraźnie określiła prerogatywy Naczelnego Wodza na czas wojny. Zachodzi pytanie, czy Naczelnny Wódz przewidziany ustawą zasadniczą, z określonymi kompetencjami na czas wojny, był czy nie był *organem konstytucyjnym*? Z przedstawionych rozważań *expressis verbis* wynika, że nie był. A na to nie ma zgody.

² Podobne w duchu rozkazy wydawali dowódcy armii i związków taktycznych, m.in. gen. Juliusz Rómmel.

Problem ma zresztą szerszy wymiar. Mimo brutalnej agresji dokonanej przez ZSRS na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej rozkaz Naczelnego Wodza, który przeszedł do historii pod hasłem „Z Sowietami nie walczyć!”, zapoczątkował całą sekwencję zdarzeń. Mimo aneksji połowy terytorium Rzeczypospolitej i usankcjonowania tego aktu bezprawia zawarciem niemiecko-sowieckiego traktatu pokojowego (II pakt Ribbentrop–Mołotow podpisany w Moskwie 28 września 1939 r.), polski rząd na uchodźstwie formalnie nie mógł traktować Związku Sowieckiego jak agresora. Konsekwencją tego było zagmatwanie zasad odpowiedzialności karnej za czyny popełnione na szkodę państwa polskiego na wschodnich kresach RP przez jej obywateli. Problem miał wymiar polityczny, gdyż faktycznie ZSRS od 17 września 1939 r. był agresorem, ale od 30 lipca 1941 r. stanowił filar koalicji antyhitlerowskiej. Tymczasem ewakuacja Armii Polskiej do Iranu w 1942 r. wywołała problem odpowiedzialności karnej obywateli RP za czyny popełnione na szkodę państwa i jego armii po 17 września 1939 r. na terenie województw wschodnich oraz na terytorium ZSRS. Sprawa była delikatna, ponieważ alianci nie chcieli konfliktów z Moskwą. Zasadniczego znaczenia dla funkcjonowania sądownictwa nabrała kwestia, jak traktować stosunki polsko-sowieckie od 17 września 1939 r. do 30 lipca 1941 r., kiedy to odnotowano liczne przypadki godzenia w obowiązek wierności wobec RP, przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu i dyscyplinie. Ważne było zdefiniowanie ZSRS jako „sojusznika” bądź „nieprzyjaciela”, a to z uwagi na konieczność dokonania prawnokarnej oceny postaw oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego za zbrodnie i występki popełnione po 17 września 1939 r. na szkodę Rzeczypospolitej i jej sił zbrojnych. W lipcu 1942 r. szef Sądownictwa Wojskowego rozesał do sądów polowych okólnik nr 12, w którym dokonał wykładni obowiązującej polityki karnej w zakresie ścigania sprawców przestępstw popełnionych na terenie ZSRS. Oto jej podstawowe dyrektywy: 1) ziemie Rzeczypospolitej Polskiej zajęte przez Armię Czerwoną po 17 września 1939 r. traktowane są jako teren okupacji, a terytorium ZSRS – jako zagranica, 2) nie ma ograniczeń w zakresie ścigania przestępstw popełnionych na szkodę państwa polskiego i jego obywateli, niemniej jednak ściganie przestępstw popełnionych na korzyść ZSRS i jego obywateli należy ograniczyć do fazy śledztwa, 3) należy utajnić wszelkie postępowania karne prowadzone w tych sprawach, 4) Związku Sowieckiego, poczynając od 30 lipca 1941 r. i jego sił zbrojnych, tj. Armii Czerwonej i NKWD, nie można traktować jak nieprzyjaciela³. W konsekwencji, oprócz kilkunastu spektakularnych spraw karnych zaprzestano ścigania różnej maści renegatów za działania na szkodę państwa polskiego i jego sił zbrojnych. Gabinet Winstona Churchilla od jesieni 1940 r. torpedował wszelkie inicjatywy podejmowane przez rząd polski na uchodźstwie w kwestii uznania Związku Sowieckiego za agresora lub alianta Rzeszy Niemieckiej⁴. Po konferencji Wielkiej Trójki w 1943 r., gdzie doszło do tajnego porozumienia mocarstw sojuszniczych o włączeniu Europy Środkowo-Wschodniej do sowieckiej strefy wpływów, formalne traktowanie ZSRS jako agresora i nieprzyjaciela od września

³ Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. W. Sikorskiego w Londynie, sygn.. A.XII. 8./57, Okólnik szefa Sądownictwa Wojskowego płk. Stanisława Szurleja do sądów polowych nr 12 z 17 VII 1942 r. Zob. też L. Kania, *Przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu i dyscyplinie w polskim prawie karnym i praktyce sądów wojskowych w latach 1795–1945*, Sulechów 2010, s. 270 i n.

⁴ *Materiały do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego*, t. 1, *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 174–175.

1939 do lipca 1941 r. nie było już możliwe. Wobec silnej presji wywieranej przez Brytyjczyków, przeciwnych zadrażnianiu relacji pomiędzy aliantami, płk aud. Stanisław Szurlej sformułował podobne wytyczne podczas wojny kilka razy, choć ich zmienna treść za każdym razem była warunkowana oficjalnym stanowiskiem rządu i MSZ w kwestii polityki wschodniej. Po ujawnieniu zbrodni katyńskiej interpretacja ta nie uległa zmianie, z tym tylko, że ZSRS zaczęto traktować nie jak nieprzyjaciela, ale państwo obce. Wytyczne kierownictwa służby sprawiedliwości niewiele mogły zresztą pomóc wobec konieczności prowadzenia śledztw w sprawach podlegającym właściwości sądów wojskowych przeciwko sprawcom czynów popełnionych na korzyść ZSRS, jego obywateli i Armii Czerwonej przed 30 lipca 1941 r., tj. przed zawarciem polityczno-wojskowego układu Sikorski–Majski. Po kwietniu 1943 r. stanowisko władz polskich zmieniło się o tyle, że zezwolono szefom sądów polowych na formułowanie oficjalnych aktów oskarżenia i rozpoznawanie spraw przeciwko zdrajcom przez audytoriat PSZ na Zachodzie. Uważam, że nie byłoby problemów interpretacyjnych w razie odmiennego zachowania Naczelnego Wodza 17 września 1939 r. lub podjęcia właściwej reakcji na agresję sowiecką przez konstytucyjne organy RP. Szkoda, że autor tej kwestii nie przedstawił i nie zaprezentował własnego w tej kwestii stanowiska.

Na zakończenie trzeba wspomnieć o przykrych błędach warsztatowych, które najprawdopodobniej są wynikiem pośpiesznego redagowania książki. O niektórych uchybieniach natury bibliograficznej była już mowa, w tym o braku konsekwencji w ujmowaniu poszczególnych pozycji (nie wszystkie pozycje są jednocześnie ujęte w tekście, odsyłaczach i bibliografii). Niestety, przykre usterki zawiera też indeks nazwisk, który zawsze jest pożądanym i przydatnym przewodnikiem po książce. Na przykład wiele nazwisk wyszczególnionych w tekście książki nie uwzględniono w indeksie. Błędnie zakwalifikowano niektóre pozycje jako opracowania i monografie, choć należało je przyporządkować do kategorii „wspomnienia”, np. Mariana Romeyki *Przed i po maju*. Razi brak jednolitej konwencji konstrukcji biogramów zasłużonych Polaków. Nie najlepiej autor radzi sobie z nazwiskami, stopniami i funkcjami dowódców i polityków. Nie wiedzieć czemu, przy wymianianiu w tym samym zdaniu kilku osób niektóre wyróżnia się dodaniem imienia, inne zaś mają tylko nazwisko (np. *gen. Tadeusz Klimecki, płk Krupski, ppłk Protasiewicz* – s. 292). Podobnych niekonsekwencji jest więcej. Kiedy autor pisze o spotkaniu ambasadorów Łukasiewicza i Raczyńskiego 27 września 1939 r., to mniej uważny czytelnik może mieć wątpliwości, czy chodzi o Edwarda Raczyńskiego, ambasadora RP w Londynie czy też o jego brata Rogera, ambasadora RP w Bukareszcie. Z reguły w pracach naukowych przedstawia się imię, stopień i funkcję osoby wymienianej pierwszy raz, a następnie operuje się nazwiskiem lub nazwiskiem poprzedzonym stopniem wojskowym. Autor tej zasady nie przestrzega, stąd czytelnik może mieć poczucie chaosu. Do błędów korektorskich, które będzie można stosunkowo najłatwiej usunąć w ewentualnym drugim wydaniu książki należy zaliczyć tzw. literówki w pisowni nazwisk (np. Minorowicz zamiast Mirowicz). Serdecznie też namawiam autora, by nie żałował czasu i energii na sporządzenie wykresów i schematów ilustrujących ewolucję organizacji najwyższych władz wojskowych w przedstawianym okresie. Ich brak w obecnym wydaniu książki jest bowiem dotkliwy. Mam też nadzieję, że poczynione wyżej inne moje uwagi i sugestie zostaną w tymże drugim wydaniu spożytkowane. Byłoby to dla mnie niewątpliwie źródłem dużej satysfakcji.

Leszek Kania